OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV | ŁÓDŹ, ŚRODA, 10 listopada 1926 roku. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 312

Tajemnice eleganckich dancingów.
Jak przyłapano złodziei, którzy skradli 42.000 złotych na poczcie?
„Fortancerka" na czele śmiałej bandy opryszków.

Warszawa, 10 listopada.

Jak już donosiliśmy, w jednym z najruchliwszych punktów stolicy, jakim jest plac Napoleona, w gmachu starej poczty strzeżonym przez wartowników dokonano tajemniczej kradzieży.

Złodzieje wykradli wielką stalową kasetkę, zawierającą 42,000 zł. gotówką i kilkaset pakietów marek pocztowych na ogólną sumę 186,000 zł.

Wiadomość o tej niezwykłej kradzieży zelektryzowała cały urząd śledczy. Zmobilizowano najzdolniejszych wywiadowców.

Wywiadowcy zebrali się na poczcie celem obejrzenia miejsca kradzieży i kasety, którą tegoż dnia znaleziono podrzuconą na schodach domu Nr. 3 przy ulicy Franciszkańskiej.

Kiedy wywiadowcy opuszczali gmach pocztowy, otrzymali od jednego ze świeżo przybyłych kolegów rewelacyjne wiadomości.

Przed chwilą właśnie otrzymał on od jakiejś kobiety anonimowy telefon, że w jednym z domów przy ul. Pańskiej mieszka wdowa Kunegunda Nosek, której wczoraj dostarczono jakiś podejrzany pakunek. Informatorka nie chciała podać dokładnie adresu wdowy, zaznaczyła tylko, że w mieszkaniu jej zbiera się prawie cały **półświatek warszawskich dancingów.**

Po mozolnem poszukiwaniu Kunegundę Nosek odnaleziono i zarządzono w jej mieszkaniu rewizję, która dała nadzwyczajne wyniki.

W sienniku Noskowej za komodą

znaleziono wszystkie skradzione znaczki pocztowe na sumę 186,000 zł. i gotówką 4,000 zł.

Znaleziono również część galanterji, groszek i sznurów sztucznych pereł, skradzionych niedawno w firmie Łaganowskiego. Zarazem ustalono, iż rzeczy te przyniesiono dla Juljana Stefaniaka.

O Stefaniaku dowiedziano się również b. ciekawych wiadomości. Jest to ciemna osobistość, oddawna już obserwowana **jako pamiętny gość dancingów**, gdzie podawał się za hrabiego Stefańskiego.

Prowadził życie hulaszcze. Miał przyjaciółkę „Cesię", która jest

fortancerką w nocnych dancingach

i występuje tam jako atrakcyjna diva pod pseudonimem „Mia Violetta".

W ten sposób policja trafiła wreszcie na trop sensacyjnej kradzieży.

Rozpoczęto energiczne poszukiwania Stefaniaka i tancerki. Wywiadowcy odwiedzili wszystkie hotele, restauracje i dancingi, lustrując rozbawione parki. Wreszcie natrafiono na ślady, prowadzące do Grand Hotelu przy ul. Chmielnej nr. 5.

Tam uwił sobie Stefaniak gniazdko, z piękną „Cesią" vel „Mia Violetta". I tam znaleziono 2700 zł. i resztę łupu z kradzieży w firmie Łaganowski.

Na miejscu przeprowadzono natychmiast badanie. Stefaniak w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do kradzieży i dał cenne wskazówki. Współdziałał z nim jakiś Stasiek, którego siostra zamieszkuje przy ulicy Marszałkowskiej róg Próżnej. W domu tym odnaleziono istotnie Ewę Kratke, której brat Szyja niedawno został zwolniony z więzienia i nigdzie nie jest meldowany. Podczas rewizji wywiadowcom wpadł w ręce fotografja Szyji z podpisem

„Stasiek"

oraz jakiś list z podpisem **„Twój na wieki —Moniek"**. Te nic nie znaczące napozór ślady przyśpieszyły bardzo dalsze śledztwo. Ewa Kratka zeznała, że brat jej mieszka przy ul. Dzikiej nr. 26, gdzie też go ujęto.

Z konfrontacji Kratki ze Stefaniakiem dowiedziano się, że wspomniany w liście „Moniek" jest fryzjerem i ma plamę na skroni.

Nazajutrz około 11 rano odnaleziono „Mońka" w jednym z eleganckich zakładów fryzjerskich między Bracką a Nowym Światem.

W domu nr. 39 na Tamce w mieszkaniu „Mońka", który okazał się Marjanem Kuźmińskim **znaleziono 6400 zł.**

Prócz wyszczególnionych dotychczas zatrzymano jeszcze J. Dobrowolskiego (Hoża 10), co do którego stwierdzono, że również brał udział w kradzieży.

Z zeznań bandy złodziejskiej okazało się przez biuro telegrafu. Kasetkę zaniesi ęprzez biuro telegrafu. Kasetkę zanieśli do Ewy Kratki i tam rozbili ją, poczem Szyja podrzucił ją na ul. Franciszkańskiej.

Konsul włoski grozi redaktorowi
interwencją konsula niemieckiego(!) za wrogi stosunek pisma do faszyzmu.

Katowice, 10 listopada.

W redakcji „Der Oberschlesische Kurier" zjawił się konsul włoski, interwenjując z powodu wrogiego stanowiska pisma wbec faszyzmu. Konsul oświadczył iż o ile jego interwencja nie odniesie skutku to zwróci się do kurji biskupiej i konsula Niemiec o wpłynięcie na redakcję w kierunku zmiany jej ustosunkowania się do faszyzmu.

Dziennik pisząc o tym incydencie, protestuje uznając za rzecz niedopuszczalną interwencję przedstawiciela obcego państwa w wewnętrzno - polskie sprawy. Także zastrzega się pismo przeciwko interwencji konsula niemieckiego. Pismo bowiem stoi na gruncie państwowości polskiej, w ramach której broni mniejszości niemieckiej

Zuchwały napad na pociąg.
Walka policjantów z rabusiami.

Warszawa, 10 listopada.

W pobliżu stacji kolejowej Pruszków dokonano wczoraj zuchwałego napadu rabunkowego na pociąg towarowy.

W chwili, gdy pociąg znajdował się przed sygnałem, wtargnęło do jednego z wagonów, 2 drabów, którzy bezceremonjalnie zaczęli wyrzucać towary.

W tej chwili nadbiegł zaalarmowany patrol policyjny, złożony z posterunkowych Woźniaka i Pieroga. Złodzieje rzucili się na policjantów, usiłując ich rozbroić.

W czasie walki posterunkowy Pierog dał kilka strzałów i zranił jednego z rabusiów.

Napastników aresztowano. Są to znani złodzieje kolejowi Józef Antoszewski i Aleksander Celestyński.

Ciężko ranny Celestyński, skorzystawszy z zamieszania zbiegł.

Tajemniczy „wysoki urzędnik"
przemycał kokainę z Gdańska do Wilna.

Wilno, 9 listopada.

Wykryto tutaj organizację przemytniczą. Według informacji otrzymanych z miarodajnego źródła, od dłuższego już czasu policja celna Gdańska obserwowała pewnego osobnika, przybywającego z Wilna, jak się potem okazało, zajmującego wysokie stanowisko urzędowe, trudniącego się szmuglem z Gdańska do Wilna kokainy, która przewożono następnie do sowietów

Policja wysłała w ślad na podejrzanych swych wywiadowców, którzy przy pomocy polskiej policji aresztowali przemytnika.

W walizce jego między innemi rzeczami znaleziono 2 kilogramy kokainy w proszku. Władze policyjne przewiozły przemytnika do Wilna i osadziły w więzieniu na Łukiszkach.

Wybaczcie piękne panie,
[illegible]



WLAZŁ KOTEK NA PŁOTEK
Z DREWIENEK:
— [illegible] CAŁUJ PO RĘKACH
PA[illegible]K!

NA RĘCE SIADAJĄ
MIKROBY,
JESZCZE SIĘ NABAWISZ
CHOROBY —



LECZ CHŁOPAK NAOPAK
POCZYNAŁ,
AŻ FIGLE ZAKOŃCZYŁ
KRYMINAŁ,

BO WSPOMNIAŁ PRZESTROGI
KOTECZKA,
GDY BUZIA NAPUCHŁĄ
JAK BECZKA.

Zwyrodnienie
wśród młodzieży.

Grudziądz, 10 listopada.

Wczoraj wieczorem w czasie sprzeczki pięciu nieletnich chłopców przy ul.Zamkowej w Grudziądzu, jeden z nich zadał głęboką ranę nożem w plecy 16-letniemu Kochanowskiemu, który wybiegłszy na ulicę, padł trupem, wymieniając poprzednio jako sprawcę jednego z kolegów 16-letniego Gołowickiego. Policja aresztowała wszystkich czterech kolegów za bitego.

Policja zatrzymała
wielki transport bibuły komunistycznej.

Wilno, 10 listopada.

Władze policji dowiedziały się, że w dniu 7 bm. jako w rocznicę przewrotu bolszewickiego w Rosji w Wilnie i na prowincji ma być rozrzucona wielka ilość broszur i odezw komunistycznych. Skład bibuły mieści się w mieszkaniu niejakiej Bałuszki, którego aresztowano Prócz tego Bałuszka zeznał, że w dniu tym ma przybyć z Warszawy nowy transport bibuły komunistycznej, którą przywiezie niejaki Benjamin Trocki. Trocki nie wiedząc o aresztowaniu Bałuszki przybył z bagażem do Wilna i wpadł w ręce policji.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi kurs dolara wynosił 9.02 i pół w płaceniu i 9.03 i pół w zaofiarowaniu. Tendencja nieco mocniejsza. Materiału mała ilość.

Próbne balony Niemiec.

—::—

Znany przemysłowiec niemiecki proponuje Francji utworzenie wspólnego sztabu generalnego

—::—

Niemcy dążą świadomie do polityki wolnych rąk na wschodzie.

W ostatnich czasach panuje w prasie niemieckiej, francuskiej i angielskiej wielkie ożywienie na temat t. zw. zbliżenia niemiecko - francuskiego.

Co prawda — jak dotychczas — zbliżenie to wygląda raczej na oddalenie się, na oziębienie stosunków, nawiązanych już jakoby w Thoiry. Są wszelkie pozory, że Francja boi się, by jej Niemcy nie „nabrały". Niemcy wyzyskują ciężką sytuację finansową Francji i ciągle ponawiają jakieś nęcące propozycje. **Ale sytuacja finansowa Francji — chwilowo przynajmniej — jest lepsza**, a nieufność do propozycyj niemieckich jest chyba najzupełniej uzasadniona.

Ostatnio wystąpił znany przemysłowiec niemiecki Arnold Ratberger w „Avenue" z artykułem, w którym proponuje **zawarcie sojuszu wojskowego z Francją** sojuszu, opartego na gwarancji granic, **na utworzeniu wspólnego sztabu generalnego obu armji**, przyczem stosunek obu armji do siebie ma być 5:3, tj. **Francja 500,000 ludzi, a Niemcy 300,000.** Belgja byłaby do tego sojuszu włączona.

Nie potrzeba jednak zbyt wiele dowcipu, żeby zrozumieć, do czego ta kombinacja zmierza. Przedewszystkiem Niemcom dałaby ona powiększenie ich stanu armji, przewidzianego przez traktat wersalski (100,000 z zaciągu ochotniczego!) Powtóre Niemcy dążą zupełnie świadomie w następstwie Locarna do polityki wolnych rąk na wschodzie.

I słuszne z ich punktu widzenie! — Ich ekspanzja na zachód jest przecież nie możliwa. O „naprawie" granic wschodnich nie przestają myśleć i marzyć.

Naturalnie, że zawarcie tego rodzaju „sojuszu" byłoby dla Francji korzyścią, co najmniej wątpliwą.

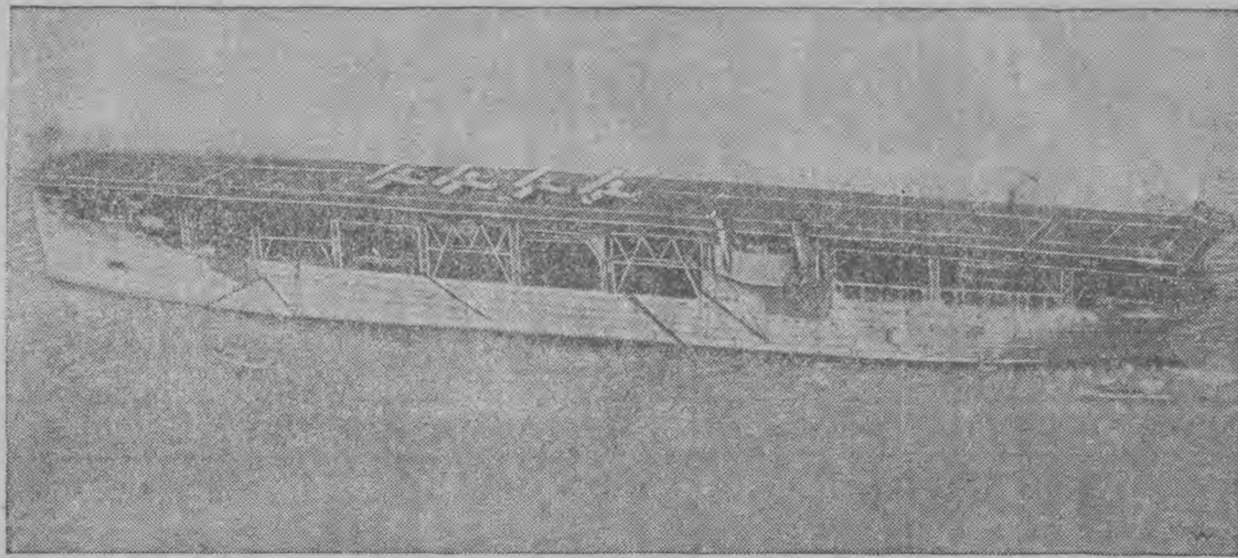
Przecież tu nie chodzi o ekspanzję Niemiec wogóle, o ni zamierzenia ku wschodowi, które są dla Francji również groźne. Cóż by Francji przyszło z tego gdyby miała — chwilowo — zapewnione bezpieczeństwo ze strony Niemiec, **gdy by Niemcy, idąc ku wschodowi, stali się znowu wielką potęgą.**

Tem się więc tłumaczy, że komisja dla spraw zagranicznych francuskiego parlamentu **zajmuje się teraz żywo traktatem rosyjsko - niemieckim i rosyjsko-litewskim.** Byłaby to polityka bardzo krótkowzroczna, gdyby się Francja nie troszczyła o zamierzenia niemieckie w kierunku wschodnim.

Jako jeden z powodów ostudzenia pierwotnego zapału co do rokowań z Niemcami po stronie francuskiej podaje „Daily Telegraph" odrzucenie przez Niemcy postulatu definitywnego pogodzenia się z granicami polsko-niemieckiemi.

Niewątpliwie są i inne przyczyny, jak np. odmowa Ameryki w sprawie obligacji kolejowych, ale i ten wzgląd, wyżej przytoczony, nie powinien być dla Francji obojętnym.

Ważnym szkopułem w tych rozmowach francusko - niemieckich jest też niedotrzymanie przez Niemcy zobowiązań rozbrojeniowych, czem obecnie zajmuje się marszałek Foch. Głównym rzecznikiem tej polityki jest poseł gen. Saint-Just. W najbliższym czasie Francja wejdzie w okres, gdy na terenie parlamentarnym zacznie się wyjaśniać sprawa układów francusko-niemieckich.



Okręt „Langley", należący do amerykańskiej floty wojennej, który służy dla lądowania aeroplanów na jego pokładzie. Dotychczas przeprowadzono 2500 lądowań bez wypadku.

Interwiewy na tamtym świecie.

Podróż po piekle, czyśćcu i niebie.—Wywiady ze sławnymi zmarłymi o obecnych stosunkach.

Finlandzki dziennikarz Adam Akazet znany dowcipny feljetonista, wydał teraz arcyciekawą książkę.

Akaret opisuje swą podróż na tamten świat, dokąd się wybrał, aby zebrać interwiewy wśród sławnych zmarłych ludzi. Przewędrował piekło, czyściec i niebo i z każdej tej miejscowości przywiózł po kilkanaście interwiewów.

Interweniował nawet św. Piotra u bram niebieskich.

S. Piotr był zgorszony

tem wszystkiem, co obecnie dzieje się w Europie i rzekł:

— Na ogół jestem pesymistycznie usposobiony. Bo i jakże wierzyć w lepszą przyszłość ludzkości, skoro zważyć przyjdzie, że ludzie stają się coraz głupsi. A teraz to szwagrostwo z małpą, przygotowywane przez prof. Woronoff'a. Niebo straciło już nadzieję w *odrodzenie się ludzkości. W niebie* okazują już pewną skłonność do uwierzenia, że Darwin miał słuszność. „Z małpy powstałeś, w małpę się zamienisz".

Lenin o bolszewiźmie.

Z interwiewu z Leninem, wyjmujemy następujący ustęp.

— Odkąd tu jestem — mówił Lenin, rozszerzyłem program bolszewicki. Rewolucja światowa winna objąć sfery za światowe. Mój najdroższy, najukochańszy towarzysz Dzierżyński przybył tutaj już. Inni wybitni towarzysze powinni również przybyć tu jak najrychlej. Zbolszewizowanej ziemi nie ma widoków powodzenia. Bolszewizm musi przyjść z góry. Zacząć trzeba od wyższych sfer, a nie z dołu. A jeśli sowieaom djabelskim przypadnie cała władza tutaj, to już robota na ziemi będzie zabawką tylko. Wszyscy bolszewicy niechaj czemrychlej zgromadzą się na tamtym świecie!

Shakespeare o Shawie.

Gdy zeszła rozmowa na temat literacki podczas interwiewu z Shakespearem na tamtym świecie, padło nazwisko Shaw'a. Shaw napisał dramat: „Cezar i Kleopatra". Brakuje mu fantazji twórczej, rzekł poirytowany Shakespear. Raz zapożycza się Shaw u mnie, to znów u Schyllera. Słyszę bowiem, że napisał „Św. Joannę".

Apostrofa do dramatu Shakespera „Antoniusz i Kleopatra" oraz do dramatu Shyllera „Dziewica Orleańska".

W końcu dodał Shakespear:

— Grali mojego „Hamleta" w modnych strojach pewnie był to pomysł Shawa, który chciałby mnie poniżyć. Ale to tania zemsta. Mojego „Hamleta" utracić nie mogli, nie zgładzili go. Ale niechby spróbowali sztuki Shawa odegrać w kostjumach i z dekoracjami, jakie mieliśmy w czasach królowej Elżbiety. Dopierobyście widzieli, coby z tych jego sztuk zostało.

Heine o Hauptmanie.

...Goethe nie był mi sympatyczny, ale i ja nawet musiałem mieć przed nim respekt. Ale może pan sobie wyobrazić, jak się odnoszę do tej nawiastki Goethego. Bo wszakże oni teraz w Niemczech okrzyczeli Hauptmanna narodowym poetą Niemiec.

***

Interwiewy pisane są — jak poznać z tych wyjmków — z ciętą satyrą. Są tam rozmowy z Napoleonem, który gani politykę Poincare'go; z Fryderykiem Wielkim, który wyraża się złośliwie o swoim zdetronizowanym prawnuku. Sławni ludzie: politycy wielkorzadcy, artyści i literaci o głośnych nazwiskach — wszyscy, oni niezadowoleni są ze swoich następców.

—:o:—

Spisek nowych miljonerów sowieckich.

Na łamach moskiewskiej „Prawdy" ukazał się ciekawy artykuł wybitnego członka stronnictwa komunistycznego Łarina, odzwierciadlający znakomicie

nastroje dzisiejszej Rosji

sowieckiej.

Zacięty przeciwnik opozycji komunistycznej Łarin stwierdza, że istnienie i akcja opozycjonistów jest wyrazem **ofenzywy nowej burżuazji rosyjskiej,** jej wzmagających się wpływów i wzrostu jej znaczenia polityczno-gospodarczego.

W r. 1925-6 burżuazji udało się skłonić t. zw. komunizm ojcjalny do szeregu ustępstw. Lata te były wprawdzie okresem najznakomitszego rozwoju gospodarczego Rosji sowieckiej, ale jednocześnie były one również okresem rozwoju ekonomicznego burżuazji rosyjskiej, która zdołała nagromadzić bardzo znaczne kapitały.

W związku z tem wokół nowej burżuazji skupiać się poczęły *siły* nowego *kupiectwa i średniej inteligencji.*

Nad wyraz charakterystyczny jest fakt, że w rosyjskiej socjalistycznej republice istnieje

cały szereg miljonerów.

wyhodowanych na... komunistycznych hasłach.

Burżuazja nawiązała niepokojący kontakt z zagranicą, a kapitał obcy wkracza do ustroju komunistycznego.

Łarin kończy swoje wywody następującą, wielce charakterystyczną uwagą:

— Wielkie niebezpieczeństwo grozi komunizmowi rosyjskiemu ze strony nowej burżuazji, dążącej do utrwalenia swych dotychczasowych zdobyczy. Proces ten można tak sformułować. „Najpierw dajcie nam ustępstwa, a potem cała władzę!".

Stronnictwa burżuazyjne przejdą stopniowo od działalności nielegalnej do jawnego wywierania presji na partję komunistyczną.

Już teraz można stwierdzić ożywioną działalność ze strony inteligencji, oraz wyższych urzędników sowieckich, znajdujących się po większej części pod wpływem ideologji burżuazyjnej.

Kraj długowłosych kobiet.

W Hiszpanji nożyce fryzjerskie nie poczyniły jeszcze „modnej rewolucji"

Hiszpanja jest krajem pięknych oczu i długich pięknych włosów, zwłaszcza u kobiet. Hiszpanka jest bezwzględnie najpiękniejszą z europejskich kobiet; w jej cudnych oczach odbija się złociste słońce Afryki, jej wspaniałe sploty uczesane są w kunsztowne fryzury.

Hiszpanja jest jedynym chyba krajem, którego kobiety nie uległy modzie krótkich włosów. Hiszpanka, która odważyłaby się obciąć sobie włosy, narażłaby się na pogardę swych rodaków.

Hiszpanki szczycą się nietylko pięknemi oczyma i bujnemi włosami, ale również szlachetną linją postaci, maleńkiemi usteczkami i matową cerą.

Niestety piękność ta szybko przemija. Hiszpanka, jak wszystkie kobiety południa starzeje się prędko; w kilka lat po ślubie ze smukłej, pełnej ognia dziewczyny robi się ociężała, leniwa kobieta, która nie dba już o staranne ubranie, lub uczesanie. Jedyną jej troską staje się rodzenie dzieci, rodziny mają nierzadko po dwanaścioro. Kobieta, która obdarzyła małżonka tylko dwojgiem, czy trojgiem dzieci traktowana jest przez otoczenie z pogardą.

Kobieta hiszpańska prowadzi wyłącznie domowe życie: nie zajmuje się żadnym zawodem i trzymana jest zdala od polityki i życia publicznego. Jest ona też mało wykształcona i rozmowa z nią nie należy do ciekawych.

Młodzieniec, który chce się żenić z panienką hiszpańską, musi oświadczyć się najpierw rodzicom, a wtedy nawet gdy zostaje przyjęty, nie wolno mu w okresie narzeczeństwa przebywać sam na sam ze swą wybraną. — Ustalił się od wieków już zwyczaj, że narzeczony stoi pod oknem ukochanej i posyła jej czułe spojrzenia i pocałunki. Ona zaś, stojąc za zakratowanem oknem patrzy na niego tęsknie.

Narzeczeństwo trwa tak długo, dopóki młodzieniec nie ma wystarczających zarobków, aby utrzymać żonę. — Przepisy te zachowywane są z całą surowością.



Księżniczka szwedzka ASTRID w ślubnym stroju. Wyszła ona przed kilkoma dniami zamąż.

TAK ŹLE I TAK NIEDOBRZE



— Ponieważ nigdy się nie myjesz, zgol sobie chociaż brodę, będziesz wyglądał czyściej...

— Myślałem już o tem... ale w takim razie będzie widać szyję...

TO CO INNEGO!...



Żona: Nasza służąca odeszła mówiąc, że obrzuciłeś ją obelgami dziś przez telefon...

Mąż: Ach, to ja nie z tobą rozmawiałem?...

Krwawa walka o 100 dolarów

Napad bandycki na łodzianina pod Koninem

Aresztowano podejrzanego osobnika.

Konin, 10 listopada

P. Walenty Przybylski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Ciemnej 9, przed tygodniem otrzymał wiadomość o śmierci swego krewnego, gospodarza we wsi pod Koninem.

P. Przybylski nie zdążył przyjechać na pogrzeb, mimo to jednak w Główcu spędził kilka dni w związku z formalnościami otwarcia spadku.

W dniu onegdajszym p. Przybylski po otrzymaniu puścizny w sumie 100 dolarów postanowił wrócić do Łodzi. Podążając pieszo do Konina napotkał on na szosie pewnego osobnika, który wdał się z nim w dłuższą rozmowę.

Gdy dowiedział się, że Przybylski otrzymał spadek, zażądał, by ten mu oddał pieniądze, grożąc w razie oporu śmiercią.

— Zabiję pana, wrzucę do rowu i nikt o tem nie będzie wiedział — zagroził mu, wyciągając z pod palta długi rzeźnicki nóż.

P. Przybylski, widząc, iż osobnik ów zamierza groźby swe wcielić w życie, zdecydował się uprzedzić atak, wobec czego rzucił się nań, usiłując powalić opryszka na ziemię.

Wywiązała się zacięta bójka w rezultacie której Przybylski został pokonany i padł na ziemię, otrzymawszy cios nożem w pierś.

Bandyta widząc, iż jego ofiara daje jeszcze oznaki życia, zadał mu kilka ran w głowę i w plecy, poczem zajął się rabunkiem.

Łupem jego padło 100 dolarów i 4 złote.

Dopiero po kilku godzinach rannego znalazł na szosie przejeżdżający przodownik policji, który zabrał go ze sobą do Konina, gdzie ofiarę napadu umieszczono w szpitalu.

Tegoż dnia jeszcze aresztowano niejakiego Bronisława Kałużnego, mieszkańca wsi Lipiec Nowy przy którym znaleziono 100 dolarów przypuszczalnie pochodzących z rabunku na szosie.

Kałużny nie przyznaje się wprawdzie do udziału w napadzie, jednakże istnieją przeciwko niemu silne poszlaki. Wobec ciężkiego stanu Przybylskiego nie można go było dotychczas skonfrontować z aresztowanym.

Żonaty Don Juan z Sieradza

uciekł do Warszawy z córką kupca łódzkiego.

—:o:—

Dzięki pamiętnikowi romantycznej dziewczyny wierna żona odnalazła i rozłączyła zakochaną parę.

—:o:—

Łódź, 10 listopada.

P. Józef Sz., kupiec sieradzki, przyjeżdżał często w sprawach handlowych do Łodzi.

Prowadząc w naszym grodzie interesy z p. Hasklem J., właścicielem sklepu przy ul. Nowomiejskiej, odwiedzał go zwykle w mieszkaniu prywatnem w godzinach wieczornych.

P. S. lubił bowiem przebywać w towarzystwie 18-letniej córki p. J., która przyjmowała go zwykle podczas nieobecności ojca.

Nić sympatji, która ich początkowo łączyła, przerodziła się stopniowo w gorącą miłość.

S. pokochawszy młodą dziewczynę, znalazł się w sytuacji z której nie widział konkretnego wyjścia.

Gdyby nie żona!..

Posiadał bowiem w Sieradzu małżonkę z którą utrzymywał dotychczas jak najlepsze stosunki, to też nie mógł się zdecydować na wszczęcie kroków rozwodowych. Po głębszym namyśle postanowił nie informować swej ukochanej o tem, iż nie jest kawalerem i utrzymywać z nią w dalszym ciągu towarzyskie stosunki.

Przed dwoma tygodniami zaproponował jej ucieczkę do Warszawy.

J. projekt ten przyjęła bez namysłu.

Romantyczna ucieczka

Ponieważ Sz. oznajmił dziewczynie, iż musi zlikwidować szereg interesów handlowych, termin wyjazdu odłożono na tydzień.

W międzyczasie kupiec w tajemnicy przed żoną sprzedał swój skład manufaktury w Sieradzu niejakiemu p. Miotełce z Łodzi.

Otrzymawszy znaczną ilość gotówki S. przyjechał do Łodzi.

Młoda dziewczyna, mimo, iż poprzednio wyraziła swą zgodę na wyjazd do Warszawy, poczęła się wahać obawiając się skutków tego kroku.

Uległa jednak długotrwałym namowom i przed kilku dniami uciekła z domu.

Daremne były poszukiwania rodziców, dziewczyna nie pozostawiła im żadnego listu, to też nie wiedzieli nawet dokąd wyjechała.

P. Miotełko nie został wpuszczony do sklepu

Tymczasem p. Miotełko, który zakupił sklep Sz. zjawił się w Sieradzu, by objąć w posiadanie swą własność.

Żona Sz. dowiedziawszy się o tej tranzakcji nie chciała uznać prawnych jej skutków i wyrzuciła p. Miotełkę ze sklepu twierdząc, iż odszuka swego męża i zmusi go do unieważnienia umowy.

Skandal ten wywołał w Sieradzu powszechną sensację.

Mimo kilkakrotnej interwencji władz policyjnych p. Sz. nie chciała p. Miotełkę wpuścić do sklepu.

Dopiero onegdaj opuszczona małżonka udała się do Łodzi, by skomunikować się z p. J. przypuszczając, iż będzie on znał miejsce pobytu jej męża.

Tu, ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedziała się, iż jednego dnia zniknęli jej mąż i panna J.

Sz. po dłuższej rozmowie z p. J. doszła do wniosku, iż zorganizowali wspólnie ucieczkę, wobec czego postanowiono również wspólnie zająć się ich odszukaniem.

Traf chciał, iż właśnie onegdaj wieczorem po rozmowie ze zdradzoną małżonką p. J. odnalazł pamiętnik swej córki, który mu wszystko wyjaśnił.

Pamiętnik wyjaśnił sytuację.

W pamiętniku tym dziewczyna pisała o swej miłości do kupca sieradzkiego i projektach wspólnego wyjazdu.

Ostatnie zapiski w grubym zeszycie, opatrzonym nagłówkiem. „Pamiętnik" brzmiały bardzo lakonicznie:

— Wyjeżdżam z ukochanym do Warszawy! Jaka szkoda że nie mamy tam znajomych i wobec tego będziemy pewno musieli zamieszkać w hotelu!

P. J. po przeczytaniu tych słów postanowił nie zwlekać ani chwili i skomunikowawszy się z panią Sz. wyjechał wraz z nią do Warszawy.

Po całodziennych poszukiwaniach parkę tę odnaleziono w jednym z hotelików warszawskich.

Młoda dziewczyna dowiedziawszy się, iż jej ukochany jest żonaty, — zerwała z nim.

Ostatnia scena małżeńska.

Eskapadę miłosną zdołano wobec takiego obrotu rzeczy zupełnie zlikwidować.

Cała czwórka udała się do Łodzi, skąd państwo Sz. postanowili powrócić do swego rodzinnego miasteczka.

Przed opuszczeniem naszego grodu na ulicy Wschodniej pani Sz. urządziła swemu mężowi grubszą awanturę, która wywołała nawet interwencję policji.

Rozchodziło się o sprzedaż składu manufaktury.

Gdy jednak małżonek solennie jej przyrzekł, iż wykupi go, pogodziła się wreszcie i wyjechali do Sieradza.

Pożar

w fabryce Bauera.

Łódź, 10 listopada

W dniu dzisiejszym o godzinie 7 rano straż ogniowa zaalarmowana została pożarem, który wybuchł w fabryce maszyn Bauera przy ul. Piotrkowskiej 170.

Jak się okazało pożar powstał na trzeciem piętrze gmachu fabrycznego wskutek wadliwej konstrukcji pieca i groził przeniesieniem się na dolne piętra.

W rezultacie dwugodzinnej akcji ratunkowej pożar zdołano ugasić.

Straty wynoszą kilka tysięcy zł.

Smierć pod tramwajem.

Koła zmiażdżyły nieszczęśliwemu czaszkę i obcięły nogę

Łódź, 10 listopada.

W dniu wczorajszym wydarzyły się w Łodzi aż trzy wypadki tramwajowe z których jeden zakończył się nawet śmiercią. 58-letni rzeźnik Michał Olejniczak (Marysińska 24), przechodząc przez jezdnię ulicy Brzezińskiej obok domu Nr. 50 nie zdążył wyminąć tramwaju i wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła.

Skutki wypadku były straszne.

Koła wagonu zmiażdżyły mu czaszkę i obcięły prawą nogę.

Do nieprzytomnego Olejniczaka wezwano natychmiast pogotowie. Gdy po kilku minutach zjawił się lekarz, mógł on już tylko skonstatować zgon ofiary wypadku.

***

Przy ulicy Konstantynowskiej obok domu Nr. 21 dostała się pod koła tramwaju 59-letnia Chaja Markowiczowa.

Markowiczowa doznała ogólnych obrażeń cielesnych oraz otrzymała ranę głowy. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło ją do szpitala.

***

58-letni dozorca domu Michał Płócienik uległ wczoraj wypadkowi tramwajowemu przy ulicy Rokicińskiej. Gdy wydobyto go z pod kół wagonu okazało się iż otrzymał on poważne rany głowy,

Nieudany debjut „doliniarza" z Warszawy

w łódzkim tramwaju wobec kupca z Włocławka.

Łódź, 10 listopada

P. Sz. Bencjon, mieszkaniec wsi Korale pod Włocławkiem, przyjechał wczoraj w sprawach handlowych do Łodzi. Pragnąc udać się na ulicę Nowomiejską p. B. wsiadł do tramwaju linji nr. 5.

W wagonie był natłok pasażerów, to też p. Bencjonowi z trudnością udało się wyszukać wolne miejsce obok jakiegoś młodzieńca.

Nieznajomy wdał się z nim w rozmowę. Dowiedziawszy się, iż kupiec nie zna Łodzi poinformował go, gdzie ma zsiąść z tramwaju.

W trakcie pogawędki p. B. zaobserwował, iż nieznajomy przysunął się do niego i sięgnął ręką do jego kieszeni.

Kupiec zorjentowawszy się natychmiast w sytuacji, pochwycił złodziejaszka za rękę i zaalarmował pasażerów.

Okazało się, iż sprytny „doliniarz" zdołał mu już wyciąć kieszeń kamizelki w której znajdował się portfel. Złodziejaszek, znalazłszy się w opresji z powodu pochwycenia go na gorącym uczynku kradzieży, nie stracił zimnej krwi i wyrwawszy się z rąk pasażerów, wyskoczył z mknącego tramwaju.

Tramwaj natychmiast wstrzymano i kilku pasażerów z panem B. na czele puściło się za nim w pogoń.

Złodziejaszek ukrył się w bramie jednej z kamienic przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie go aresztowano.

Okazało się, iż był to niejaki Marjan Kosiarek, znany doliniarz warszawski, który przybył do Łodzi na gościnne występy.

Wynalazca.



— Pazurski jest wielkim wynalazcą.
— Tak?.. W jakiej dziedzinie?..
— On wynalazł pewien przedmiot od którego nie płaci się jeszcze podatków.

Minuta śmiechu.

—::—

Miodowe miesiące.

—Kaziczku, ktoś tam puka do drzwi...
— Nic nie słyszałem, kochanie moje... Cisza. Pocałunek.
— Kaziczku, ktoś jednak puka do drzwi...
— Uspokój się kochanie... Tobie się zdaje...
Długi, długi pocałunek
— Tyle się słyszy ostatnio o bandytach. Idź zobacz, Kaziczku...
Kaziczek wyskakuje z łóżka. Wraca, mrucząc gniewnie pod nosem. Oczywiście nikogo nie było.
— O, Boże, Boże, Boże!!!..
— Czego krzyczysz, przecież nikogo nie było?..
— Tak... ale mężczyzna w koszuli!..
— ???...
— No, ty — Kaziczku!..

Humor zagraniczny.

Dwaj starzy znajomi w czasie przyjacielskiej pogawędki doszli do wniosku, że mają jednocześnie tę samą kochankę.
— Ile płacisz jej miesięcznie?
— 1000 franków.
— Ja tylko 800 — w takim razie ona cię oszukuje...

*

Ktoś powiedział: „Pożycie małżeńskie jest tak wielkim ciężarem że czasem dwoje osób nie może go unieść — i „ten trzeci“ jest koniecznością nieodzowną“.

*

—Żonę moją poznałem dopiero w trzy miesiące przed ślubem...
— Ze mną było gorzej... Ja ją poznałem dopiero w trzy miesiące po ślubie...

*

Ruina małżeństwa następuje wtedy, gdy mąż jest zbrodniarzem, a żona nie pozwala mu wieczorem wyjść z domu...

*

Mąż: Przy ołtarzu przyrzekłaś mi posłuszeństwo...
Żona: Nie chciałam wtedy robić scen..

*

W salonie fryzjerskim. Szef krzyczy na swego pomocnika:
— Panie, znowu pan ma brudne ręce!
— Co ja mogę zrobić, kiedy jeszcze ani jeden klijent nie dał sobie dziś myć głowy?..

*

— Co mam podarować swej żonie?.. Hm... Może towar na suknię?
— Już ma.
— W takim razie kapelusz?
— Też ma. Ona ma wszystko.
— W takim razie daj gotówkę.
—Nie, tyle nie chciałbym wydać...

W szkole.

Nauczyciel:
— Moryc! Ty masz zawsze taką brudną szyję, że u ciebie nigdy niewiadomo, gdzie się kończy kołnierzyk, a gdzie się zaczyna ciało...

*

— Ile mamy przykazań Hugnagiel?..
— Dziesięć, panie profesorze.
— Dobrze. A co będzie jeśli złamiesz jedno?
— W takim razie pozostanie jeszcze dziewięć nietkniętych.

Łódzkie drapacze nieba

wołają o pomstę do odpowiednich czynników.

Odświeżanie kamienic jest powierzchowne, a na brudnych podwórzach nic się nie zmieniło.

Łódź, 10 listopada.

Był czas, kiedy w Łodzi uważano, że nowe prądy europejskie wymagają koniecznie przekształcenia sklepów i magazynów choćby najobszerniejszych.

Reklama krzykliwa —

więcej wschodnia, niż zachodnia

— wymagała jaskrawo pomalowanych szyldów, potężnych rozmiarów.

W gorączce mody i konkurencji tkwiło niebezpieczeństwo dla architektury, z którą wówczas nie liczono się zupełnie.

Przebijano wielkie otwory okienne, arkadowe lub — co było modniejsze — oparte na żelaznych belkach.

Podważano odważnie stare mury, kruszono brawurowo ściany.

Moda wymagała aby stare poczciwe kamienice, zaprojektowane z ostrożnością i skrupulatnością staroświecką, koniecznie przypominały **nowe wielkie domy towarowe,** o wielkich szybach okiennych i przestworach wnętrz.

Przynajmniej — na parterze.

Nie liczono się absolutnie z osią pionową budynku. Rozbijano całość, tworząc chaos, niepodobny ani do nowych wzorów, ani do starych.

Kamienica przetworzona stała jakby na urągowisko. Zdradzała wyglądem analfabetyzm architektoniczny.

Nieulękniony rozmach przekształcania parterowych mieszkań na sklepy, nie krępował się żadną trudnością.

Nie uznawał przeszkód.

W wypadkach, kiedy otwór nie mógł być wybity w rozmiarze odpowiadającym ambicji właściciela, **bo całości groziło niebezpieczeństwo,** zaczęto sobie radzić w sposób zgoła oryginalny.

Oto — ramy drzwi a przedewszystkiem okien wystawowych

zaczęto rozszerzać

przez dostawiane nazewnątrz całych szaf i pudeł.

Zwyczaj ten w szybkim czasie rozpowszechnił się tak nagminnie, że z trudem odnajdzie się w Łodzi kamienicę, gdzieby nie sterczały występując na chodnik

całe składy

drewnianych przybudówek, zaopatrzonych w wyszukany i bajecznie pokolorowany rysunek.

Te pudła całkowicie już oszpeciły partery kamienic.

Zaborczość szaf sięgała dalej.

O ile roboty mularskie nie wychodziły poza granice, nakreślone przez pierwszego projektodawcę, przybudówki stolarsko - ciesielskie bezceremonjalnie anektują część chodnika, nie licząc się absolutnie z jego szerokością.

Szalowano kolumny do wysokości do wolnej, potrzebnej dla wyzyskania nowej ubikacji, kalecząc architekturę niemiłosiernie.

Trzeba przyznać, że

tego nie wymagały władze zaborcze

ani nie nakazywały. Patrzyły tylko rzecz oczywista, obojętnie na paczenie kamienic i godziły się dobrotliwie.

Kalecząc i niszcząc język i kulturę polską nie mogły przecież specjalną opieką otoczyć architektury.

Ale i dziś nie wiele poprawiło się na tem polu.

Niestety, sprawa odnowienia kamienic, jakkolwiek ruszyła z martwego punktu, mimo to

nie poszła zbytnio naprzód.

Odświeżanie kamienic jest bardzo powierzchowne, a na długich i zgiełkliwych jak ulice, podwórzach

wszystko zostało po staremu.

W śródmieściu dbałość przy restauracji nie większa.

Jedno z dwojga: albo się coś robi w tym kierunku, a więc trzeba poświęcić tej pracy więcej staranności,

albo się nie dba wcale

o zewnętrzny wygląd półmiljonowego miasta i wtedy do nikogo nie można mieć pretensji.

Pochwalił się.



— Moja narzeczona styka się z najarystokratyczniejszemi rodzinami w Łodzi...
— Rzeczywiście?..
— Tak... Ona jest telefonistką.

Zmierzch charlestona.

Będziemy tańczyli black-bottom.

Pani tańczy charlestona... O tem najwyżej śpiewa się jeszcze w Perskiem Oku, a niedługo tańczyć się będzie jedynie gdzieś na zapadłej prowincji, na balach dziecinnych.

Jakiż taniec więc jest dzisiaj en vogue? Co się tańczy?

Dziś tańczy się black-bottom.

Tak przynajmniej postanowił zjazd nauczycieli tańca, odbyty przed kilku dniami w Paryżu, w tej stolicy świata, która ma głos decydujący we wszystkich sprawach wchodzących w dziedzinę mody, a więc i tańców.

Zjazd, na który przybyło około 200 tancmistrzów, obradował w dniu Wszystkich Świętych. Przewodniczył mu p. Paweł Raymond, baletmistrz paryskiej opery, a brały w nim udział m. in. takie sławy z pod znaku Terpsychory, jak Schwartz, Pericat i szampionka szwajcarska w tańcach nowoczesnych p. Adre. Ona to właśnie wprowadziła ten nowy taniec black-bottom.

Wszyscy członkowei zjazdu zamienili się na ten dzień w zwykłych uczniów. Pod kierunkiem wielkich mistrzów próbowali różne pas nowych tańców. Z ogólnem uznaniem spotkał się właśnie nowy taniec p. Andre black-bottom.

Zjazd orzekł, że jest to prawdziwy taniec, gdyż w przeciwieństwie do różnych konwulsji tańców murzyńskich jak np. charlestona, odznacza się harmonijnością i zaletami prawdziwej choreografji. Postanowiono więc jednomyślnie wprowadzić ten nowy taniec w modę.

Natomiast zjazd tancerzy przesądził jednocześnie los popularnego dotychczas charlestona. Opierając się na świadectwach lekarzy, uznano, że jest wysoce szkodliwy dla zdrowia, szczególnie dla przyszłych matek. A przytem bardzo nieestetyczny...

Czy charleston jest zdrowy, czy nie, czy estetyczny, czy nie, to kwestja... uboczna dla dzisiejszych chłopczyc. Na szczęście jednak przestał być modny.

Ten względ zadecyduje o losie tego dzikiego, murzyńskiego tańca, który przez rok królował w paryskich dancingach.

Owady przeciw owadom.

Rozbójnicy, pijacy i „ludożercy“ wśród much i chrząszczy.

Okrucieństwo i ludożerstwo nie jest wyłącznym przywilejem człowieka.

W świecie owadów spotykamy również sadystów i „kanibalów“, pożerających z upodobaniem swoich współbraci. Owady te jednak stają się niejednokrotnie sprzymierzeńcami człowieka w walce ze szkodnikami.

Jednym z takich szkodników jest chrząszczyk japoński, który z Azji przedostał się do Ameryki i tam w krótkim przeciągu czasu stał się plagą rolniczą. Naukowe badania nad życiem chrząszcza japońskiego wykazały, że najzaciętszym wrogiem tego szkodnika jest t. zw. chrząszcz Matki Boskiej.

Wyhodowano więc sztucznie całą armję tych zbawczych owadów i wypuszczono ją na azjatyckich intruzów w celu ostatecznego ich wytępienia.

Wogóle nauka ustaliła fakt, że drapieżne owady zazwyczaj rzucają się bezbronne, przytem większość ich to „ludożercy“, pożerający ciała swych współbraci. Tutaj wymienić należy przedewszystkiem pająki, żywiące się wszelkiemi owadami, z wyjątkiem pewnych gatunków moli.

Skorpiony i stonogi również należą do owadożernych.

Nie brak wśród owadów i alkoholików.

Istnieje drobna muszka, której jedynym pokarmem jest alkohol, wysysany z nadgniłych i fermentujących owoców.

Wreszcie pewien gatunek chrząszcza z upodobaniem raczy się... pieprzem tureckim. — Smacznego apetytu!

Zabójstwo żony na grobie kochanka.

Straszliwe morderstwo na cmentarzu paryskim.

W dniu Zadusznym rozegrała się na cmentarzu Montmartre, w pobliżu grobu poety niemieckiego, Henryka Heinego, wstrząsająca tragedja.

Młody rzeźbiarz angielski S. H. Goeman, ożenił się przed kilku miesiącami z paryżanką, panną Alicją Godesey.

Po ślubie dowiedział się, że małżonka jego miała kochanka, który skończył śmiercią samobójczą.

Nieutulona w żalu Alicja odwiedzała stale grób ukochanego i stroiła go kwiatami.

Zazdrosny mąż zabronił swej żonie wędrówek na cmentarz.

Na tem tle przychodziło nieraz do zatargów między małżonkami.

W dzień Zaduszny wymknęła się p. Goleman z domu, a ponieważ nie wracała za czas dłuższy, mąż jej domyślił się, że bawi na cmentarzu. Udał się więc na poszukiwanie żony i spotkał ją nad grobem dawnego kochanka.

Podsunął się cichaczem do pochylonej nad mogiłą żony i trzema wystrzałami z rewolweru pozbawił ją życia.

Po dokonaniu zbrodni oddał się dobrowolnie w ręce policji.

MIŁOŚĆ i KARJERA.

Z galerji romantycznych małżonków.

Londyński dziennik „Daily News" rozczula się nad romantyczną miłością młodego arystokraty włoskiego, syna markiza di Castro, który zrezygnował z ogromnej fortuny i pracuje na utrzymanie jako fryzjer.

Powodem tego niezwykłego postępku jest miłość.

Markiz di Castro zakochał się bowiem w biednej szwaczce angielskiej i wbrew woli swych rodziców poślubił ukochaną.

Skutkiem tego został wydziedziczony.

Z godnością przyjął zmianę losu i pracuje na utrzymanie rodziny, goląc angielskom brody.

Drugim takim romantycznym kochankiem jest hrabia Rudolf Ehrbach.

Poznał on w Londynie dziewczynę wiejską, zakochał się w niej na zabój i ożenił się z nią. Rodzice wydziedziczyli wyrodnego syna.

Kochający mąż pracuje więc jako pomocnik handlowy w jednym z magazynów angielskich, czuje się bardzo szczęśliwy i woli utracić cały majątek, niż rozłączyć się z ukochaną żoną.

—:o:—

KROL ZE ZNACZKA POCZTOWEGO

Sekret wystawy filatelistycznej.

W Nowym Jorku otworzono przed kilku dniami międzynarodową wystawę filatelistyczną.

Wśród wystawców znajduje się Otto II-gi, król węgierski.

Tajemniczą ta osobistością, nieznaną bliżej w współczesnej Europie jest nikt inny tylko syn eks-cesarzowej Zyty, pretendent do tronu austrjacko-węgierskiego.

Ten rodzaj monarchistycznej propagandy nie przeszkadza wcale demokratycznym obywatelom Stanów Zjednoczonych, skoro zbiór Ottona II-go nagrodzili bronzowym medalem.

Wedle zapewnień prasy amerykańskiej na taki pomysł propagandy wpadli węgierscy magnaci.

46) JULJAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

— Co więc zrobimy?

„Stary" pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Jesteśmy w miejscu, oddalonem o pięć kilometrów od Koluszek... Tak mi mówił Mieczyk... Szosą, która się ciągnie za tym lasem zajdziemy na stację, a tam wsiądziemy na pociąg... To jest według mnie jedyne wyjście z przykrej sytuacji...

— A policja?

— Trudno — policja jest wszędzie, pozbyć się jej nie można nawet na pustyni... Wszędzie cię wytropią... Ale mam nadzieję, że damy sobie jakoś radę...

Irka spuściła głowę na piersi i szepnęła:

— A więc chodźmy...

Ruszyli poprzez las. Znali drogę bardzo dobrze, gdyż niejednokrotnie odbywali tutaj wycieczki.

Po kilku minutach wydostali się na szosę i podążyli w kierunku północnym.

W pewnej chwili rozległ się w oddali turkot pędzącego po wybojach wozu. Była to furmanka, wioząca kupców na stację.

„Stary" dał woźnicy ręką znak, by się zatrzymał:

— He, panie, stań — no!

— Czego?

— Jedziecie na stację?

— Tak, do Koluszek...

— Zabierzcie nas z sobą...

— Dobra. Kto płaci — ten jedzie...

Na furmance było jeszcze sporo miejsca. „Stary" usiadł na twardej, chropowatej desce, zastępującej siedzenie i wziął na kolana Irkę.

— Tak ci będzie wygodniej, prawda?

— Tak — uśmiechnęła się blado.

Drżała z zimna, więc ją przytulił mocno do siebie, sam napawając się pachnącym ciepłem jej ciała. Resorka podskakiwała niemiłosiernie na kamieniach, trzęsła się i piszczała, czyniąc na szosie wielki tumult i hałas.

„Pasażerowie" spoglądali na przybyszów z ciekawością, w której można jednak było wyczuć znaczną dozę dziwnej nieufności.

Było ich czterech. Trzej chłopi i jeden mieszczuch. Ten był widocznie kupcem gdyż wiózł z sobą cały stos walizek, kuferków i paczek.

Próbował kilkakrotnie wszcząć rozmowę ze „Starym", który atoli za każdym razem potrafił przerwać ją po kilku zdaniach.

— Państwo dokąd jedziecie?

— Do Koluszek...

— O tem wiem, ale stamtąd?

— Niech to pana zbytnio nie interesuje.

Po takim kategorycznem oświadczeniu kupiec oczywiście dawał spokój dalszej indagacji, ale tylko na chwilę, gdyż po niejakim czasie znowu pytał:

— Mhm... A dokąd pan jedzie z Koluszek, bo już zapomniałem?

„Starego" zdenerwowała ta niezrozumiała natarczywość, lecz nie robił awantury.

Rozumował, iż musi w tem coś być, że ten rudy kupczyk tak gwałtownie usiłował dowiedzieć się, dokąd go drogi prowadzą.

— No, no — myślał, przypatrując się uważnie zwiędłej twarzy swego sąsiada — czy to czasem nie agent policyjny? Jeżeli tak — jesteśmy zgubieni. Z furmanki nie mogą już zejść, gdyż powiedzieli przecie, że jadą do Koluszek. Wszyscy pasażerowie stanęliby z pewnością po stronie agenta, okazując mu pomoc w odstawieniu zbiegów na posterunek policji.

Myśli jego przerwał ponownie ów chrapliwy, gardłowy głos:

— Bo ja wiem dokąd pan jedzie?

„Stary" wytężył całą siłę woli, by ukryć zmieszanie, które odbiło się na jego twarzy. Irka, nie chcąc się wtrącać do tej ryzykownej wymiany zdań, udawała, że śpi, czekając z gorączkową niecierpliwością na jej epilog.

Inni pasażerowie zajęci byli wyliczaniem cen masła, kur i jajek, nie zwracając zupełnie uwagi na resztę jadących.

Rudy człowiek, widząc jakie wrażenie zrobiły jego słowa na „Starym", uśmiechnął się triumfująco i powtórzył ciszej:

— Ja wiem, dokąd pan jedzie...

„Stary" nie mógł się powstrzymać od pytania:

— Skądże pan może wiedzieć?

Tamten nic nie odpowiedział i zaśmiał się na całe gardło.

— Ja muszę takie rzeczy wiedzieć... — odrzekł po chwili poważnym głosem — muszę wiedzieć...

— Po co?

— Dowie się pan o tem w Koluszkach... Pomówimy o tem dokładnie...

„Stary" zaklął w duchu, nie posiadając się ze złości:

— Psiakrew! Agent! Niech go jasna...

Stracił humor i przez resztę drogi nie odezwał się już ani słowem do Irki, która oparłszy głowę o jego kolana, pogrążyła się w posępnych myślach.

(D. c. n.)

Dziwne losy syna sułtana.

Książę Abdul Kadir znów się zbogacił.

Turecki książę Abdul Kadir, syn sułtana Abdul Hamida, którego nazwisko w ostatnich czasach znajdowało się ustawicznie w budapeszteńskiej kronice skandalicznej, znów stał się głośny.

Przed trzema laty, gdy wydalony zo stał przez rząd turecki ze swą rodziną, przybył on wówczas do Budapesztu, po siadając gotówkę w sumie 100,000 funtów szterlingów. Wskutek rozrzutnego życia zmarnotrawił on ten majątek w dość krótkim okresie czasu przy pomocy swych licznych przyjaciółek, bawiących się wraz z nim w lokalach nocnych.

Żona Abdul Kadira, księżniczka Medżidże, opuściła jego mieszkanie i wytoczyła skargę rozwodową. Książę wpadł wówczas w ręce lichwiarzy, którzy wystawili jego ruchomość na licytację, tak, iż w ostatnich czasach książę żył w skrajnej nędzy. Wprawdzie posiadał on przed tem różne majątki ziemskie, ale zostały one przez rząd turecki skonfiskowane. Przygnieciony biedą książę zwrócił się o pomoc do Ligi narodów, ale Liga odmówiła swej interwencji.

Obecnie, jak donoszą dzienniki budapeszteńskie, Abdul Kadir otrzymał z Salonik od jednego z banków zawiadomienie, że rząd grecki zwraca mu część jego posiadłości ziemskich, wartości około 3 i pół miljona dolarów, wobec czego bank otwiera mu na tej podstawie kredyt do wysokości miljona dolarów.



Odkrycie pomnika Massaryka w Hradcu Kralevym.

Królestwo X-ej Muzy.

Za kulisami „Metro Golwyn Studio".

Królestwem filmowym można śmiało nazwać przedsiębiorstwo „Metro Golwyn Studio", będące od kilku lat najpotężniejszą organizacją filmową na całym świecie.

Przedsiębiorstwo Metro Golwyn zajmuje obszar 53 akrów, na którym stoi 45 rozmaitych budynków; piękne, brukowane ulice łączą różne punkty tego wielkiego „miasta" filmowego. Same urządzenia i różne przyrządy techniczne przedstawiają wartość 4.000.000 dolarów.

Dla wygody artystów i statystów znajduje się w Metro Golwyn około 200 pokojów do przebierania. Własna jadalnia wydaje dziennie przeszło 2000 obiadów dla pracowników przedsiębiorstwa.

Na terenie przedsiębiorstwa Metro Golwyn znajduje się specjalna stacja telegraficzna. Ilość listów, jakie poczta dziennie tu dostarcza, dochodzi do 3000.

Cała organizacja przedsiębiorstwa podzielona jest na 20 różnych departamentów. Najpotężniejszym jest niewątpliwie departament finansowy, będący niejako wielkim bankiem rozrachunkowym dla tysięcy ludzi, zatrudnionych w przedsiębiorstwie.

Przeciętna tygodniowa lista pracowników, otrzymujących stałe wynagrodzenie, obejmuje około 500 osób.

Płace dzielą się na dwie kategorje; prace mechaniczne spłacane są według godzin, zaś aktorzy, reżyserowie itp. otrzymują t. zw. wynagrodzenie „poufne" oparte na płacach stałych miesięcznych lub rocznych.

Płace stałe dochodzą do sumy 5 miljonów dolarów rocznie.

Departament garderoby, będący niejako piękną kolekcją kostjumów, przedstawia wartość 275.000.000 dolarów. Departament laboratoryjny wyrabia rocznie około 40.000.000 stóp filmu.

Ilość drzewa, zużytego w ciągu 1 dnia w warsztatach Metro Golwyn, wystarczyłyby na wybudowanie 9 pięciopokojowych domków.

Przez wzgląd na to, iż tematy filmów amerykańskich zaczerpnięte są często z życia najrozmaitszych narodów w przedsiębiorstwie Metro Golwyn pracuje cały zastęp ekspertów technicznych, obznajmionych z historją, geografją i zwyczajami ludowemi wszystkich niemal narodów świata.



Z pięknych widoków alpejskich.

Gorączka złota w Szwecji.

Odkrycie pokładów złota, miedzi i siarki.

Małe szwedzkie miasteczko Skellestea w prowincji Västerbotten urosło nagle do fantastycznych rozmiarów.

Cała okolica została ogarnięta gorączką poszukiwania złota, rozszerzającą się gwałtownie na całą Szwecję.

Odkryto bowiem nowe pokłady, w których prócz miedzi, siarki i arsenu — znajduje się poważna ilość złota.

Dzień w dzień ciągną z kopalń do stacji kolejowej Medle, samochody cięż arowe wyładowane rudą zawierającą miedź i złoto, stamtąd zaś transportowane są do portu Skellestea.

Wartość jednego ładunku samochodowego wynosi 500 do 900 koron szwedzkich. W ciągu jednego lata, kopalnia pokryła wszelkie koszty inwestycyjne i obecnie ciągnie już ogromne zyski.

Oświadczenie kierownictwa kopalni które spodziewa się, że będzie wydobywać tonnę złota rocznie i sześć tysięcy ton miedzi, wzbudził u wszystkich gorączkę złota i marzenie o bajecznych bogactwach.

Miasteczko Skellestea rośnie jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Powstają nowe domy, wspaniałe hotele, a przypływ poszukiwaczy złota i różnych awanturników, jest tak wielki, że wiele ludzi koczuje pod gołem niebem.

Niesłychaną sensację wywołało też stwierdzenie, że samo miasto leży na złotodajnych pokładach.

Już przed trzydziestu laty, przy kopaniu jakiejś studni znaleziono rudę, ale wówczas nikt do tego nie przywiązywał wielkiej wagi. Dopiero teraz, gdy w sąsiedniej kopalni wykryto złoto, zwrócono uwagę na porzuconą studnię.

Odkrycie to sprawiło, że całe miasteczko jest rozkopane i niema właściciela domu, któryby nie śnił o olbrzymich bogactwach kryjących się pod jego domem czy ogrodem warzywnym.

Przeciw charlestonowi.

Ministerstwo zdrowia w Meksyku wydało rozporządzenie, wzbraniające tańczenia charlestona na dancingach. Zakaz umotywowany jest względami medycznymi — gwałtowne ruchy tego tańca mogą spowodować dolegliwości sercowe.

Zwolennicy charlestona zwrócili się do władz z energicznym protestem, powołując się na wszystkie inne kraje, w których nie istnieją tego rodzaju zakazy, rząd jednak dekretu nie cofnął.



Dlaczego Warta poznańska poniosła katastrofalną porażkę od Pogoni.

:o:

Łodzianin Hanke przyczynił się w znacznej mierze do zwycięstwa lwowian.

Od naszego sportowego korespondenta z Poznania.

Bezsprzecznie największą sensacją sportową ubiegłego tygodnia w Polsce było tradycyjne spotkanie o tytuł mistrza Polski między Wartą a Pogonią.

Od kilku już lat obaj ci przeciwnicy walczą o zaszczytny ten tytuł, dochodząc do finału i zawsze Pogoń zdobywa się w dniu tym na nadzwyczajny wysiłek, zwyciężając swego najgroźniejszego rywala.

Nigdy jednakże spotkanie obu tych drużyn nie wywołało takiej sensacji jak obecnie i nie zakończyło się aż takim wynikiem.

Wątpić należy, czy znalazł się w Polsce sportowiec, któryby przed zawodami orzekł, że Pogoń w stanie jest aż w takim stosunku zwyciężyć.

Wątpić wogóle należy, czy sama Pogoń w swe tak wysokocyfrowe zwycięstwo wierzyła, a jednak tym razem, jak i w większości wypadków chochlik footbalowy zadrwił sobie ze wszelkiego rodzaju obliczeń i przypuszczeń i palnął sensację jakiej sport polski jeszcze nie przeżywał.

Wynik 7:1 nie jest jednak istotnym wykładnikiem sił obu tych drużyn.

Warta bowiem nie jest tak słabą drużyną, aby mogła w tak wysokim stosunku przegrać zawody nawet z najlepszą drużyną w Polsce.

Widocznie wpłynęło coś ujemnie na stan psychiczny poznańczyków, a zdaje się, że tym złem był

samobójczy goal strzelony przez Olszewskiego

przy stanie 1:1.

Z tym momentem zaczęło się wszystko rwać, zaczynając na bramkarzu, a kończąc na ataku, a ambitnie i twardo walcząca drużyna lwowska mogła dzięki temu uzyskać dość łatwo tak wielkie zwycięstwo.

W obecności 6,000 widzów na terenie lekko rozmokłym boisku Warty, przy dobrych warunkach atmosferycznych przed sędzią p. Rutkowskim z Krakowa stanęły obie drużyny w następujących składach:

Pogoń: Lachowicz, Olearczyk, Giebartowski, Hanke, Fichtel, Deutschman, Wyżykowski, Bacz, Kuchar, Dr. Garbień i Szabakiewicz.

Warta: Fontowicz, Flieger, Olszewski, Wojciechowski, Kosicki, Spojda, Szubert, Śmiglak, Staliński, Przybysz i Dabert.

Grę rozpoczęła Warta, która po chwilowem odebraniu jej piłki przez lwowiaków, przypuściła atak na bramkę Pogoni, w rezultacie tegoż, sędzia dyktuje rzut karny przeciw Pogoni, który Kosicki zamienia w pierwszą bramkę dla Warty. Następują dalsze ataki Warty, które doprowadzają do uzyskania aż 3 rzutów różnych, bitych bez rezultatu.

W 10 minucie zawinił „hands" Kosicki, sędzia dyktuje **rzut wolny** z którego **z odległości 20 metrów zdobywa brawurowym strzałem Hanke** wyrównującą **bramkę** i wynagradza w ten sposób krzywdę, jaką wyrządził drużynie, zawiniając poprzednio rzut karny. Następują zmienne ataki, które doprowadzają jedynie do uzyskania przez obie drużyny po kilka rzutów różnych.

W tej serji zmiennych ataków nastąpił może decydujący moment dnia, który zdaje się był przyczyną tak fatalnej klęski, **a mianowicie Olszewski nie zauważył w pewnej chwili wylatującego ku piłce z bramki Fontowicza i strzelił w 25 minucie własnej drużynie bramkę samobójczą, co zdeprymowało ogromnie jego współpartnerów.** Z tym momentem zaznacza się coraz większa przewaga Pogoni tak fizyczna, jak i techniczna, ale na razie niewyzyskana. Fontowicz bowiem broni liczne strzały Wacka Kuchara i przy stanie bramek 2:1, a rzutów różnych 5:4 na korzyść Pogoni, kończy się pierwsza połowa gry.

Wśród wielkiego naprężenia i zdenerwowania tak graczy jak i widowni, zaczyna się druga połowa gry.

Już w 5 minucie sędzia dyktuje **rzut wolny** za „faul", **z którego Hanke uzyskując trzecią bramkę dla Pogoni, otwiera ładną serję goali.**

Czwartą bramkę zdobywa Kuchar w 8 min., piątą dr. Garbień w 12 min., szóstą Batsch w 17 min.

Teraz następuje dłuższa chwila, kiedy Warta zachęcona przez publiczność okrzykami zaczyna naciskać lwowian i stara się zmniejszyć klęskę.

Wysiłki jej doprowadzają jedynie do uzyskania trzech rzutów różnych.

Pogoń znowu staje się panem sytuacji i zdobywa siódmą bramkę przez Batscha z podania Szabakiewicza.

Zwyciężyła drużyna lwowska dzięki niezwykłej ofiarności, wyższej w dniu tym technice i kombinacji.

Pogoń grała tak, jak gra drużyna bez słabych punktów i dzięki temu zwycięstwu ma mistrzostwo Polski poraz czwarty już z rzędu prawie zapewnione.

Tylko jakiś przypadek, jakieś niedociągnienie fatalne mogłoby sprawić, że Pogoń może stracić mistrzostwo.

W Warcie zawiodła przedewszystkiem pomoc, której fatalna gra przyczyniła się do tak katastrofalnej porażki. Warta grała znacznie gorzej jak na meczu o mistrzostwo z Polonją. Bardzo słabymi punktami byli też **bramkarz, a także i Dabert.** Najlepsi stosunkowo **Staliński, Przybysz i Olszewski.**

Na wyróżnienie w drużynie Pogoni zasługują przedewszystkiem **Giebartowski, najlepszy gracz na boisku oraz Kuchar, dalej Batsch, Lachowicz, Hanke i Fichtel.**

Sędzia p. Rutkowski, który zjednał sobie swem objektywnem i umiejętnem kierownictwem dość dużą popularność w Poznaniu, prowadził zawody **doskonale,** a zwłaszcza w ostatniej pół godzinie, kiedy wyłapywał dalsze „faule" obu stron i karcił w zarodku ostrą grą.

Publiczność opuszczała zawody, czując żal do drużyny Warty, za zawód, jaki jej sprawiła.

A. R.

Union i G. M. S. wyjdą na zieloną murawę

Łódź, 10 listopada

Dowiadujemy się, że w niedzielę wskutek ostatnich pogód projektowane jest spotkanie towarzyskie Unionu z G. M. S. Mecz ten odbędzie się przed południem na boisku D. O. K. IV. W sobotę rezerwa G. M. S. spotka się na boisku D. O. K. z silną żydowską drużyną „Somson".

Siatkówka.

Wyniki: Gimnazjum p. Krygier — „Harcerki" 12:15 15:9=27:24; Gimnazjum im. Szczanieckiej — P.S.H.Z. 15:9, 15:7=3 : 6; Męska reprezentacja harcerska — Team B. 10:15, 13:15=23:30; Kupcy II — Kopernik II 15:2, 14:15=29:17.

Łódź, 10 listopada.

Niedzielne mecze, rozpoczęte o godzinie 1-ej w sali gimnastycznej W. Szk. R. zgromadzenia kupców nie zgromadziły zbyt wielkiej ilości widzów. Winę za ten stan rzeczy, ponoszą zazwyczaj organizatorzy danej imprezy, którzy zamiary zbyt szybko zamieniają w czyn, nie uczyniwszy nic już nie dla reklamy, ale w celu powiadomienia zwolenników siatkówki i swych najbliższych znajomych oraz zaprzyjaźnionych, by na zawody przybyli.

Serję rozgrywek rozpoczęły drużyny żeńskie Gimn. p. Krygier i „Harcerki" rekrutujące się wyłącznie z uczenic, Gimn. im. Szczanieckiej.

Pojawieniu się na boisku „Harcerek" nie widzianych jeszcze na niem, należy serdecznie przyklasnąć. Świadczy to bowiem o żywotności ruchu i idei harcerskiej w naszych szkołach. A wtajemniczeni wiedzą przecież doskonale, jakim wzniosłym celom ideowa praca harcerska hołduje i służy.

W drużynie harcerskiej im. „Baśki Wołodyjowskiej" grały 4 zawodniczki I-szej drużyny im. Szczanieckiej. Były one przemęczone ciężkim spotkaniem z dnia poprzedniego, to też mimo heroicznej walki zostały pokonane przez Gimn. p. Krygier, grające tym razem brawurowo.

W drugiej parze, stanęła zwycięska drużyna z dnia poprzedniego nad mistrzem Łodzi, Gimn. im. Szczanieckiej, której jej kierownictwo zbyt mocno ufa, powierzając jej tak ciężkie zadanie. Trudny mecz w sobotę, połowa drużyny gra w drużynie harcerskiej, aby zupełnie bez odpoczynku stanąć do trzeciego meczu. Zwycięstwo przypadło jej i tu, nawet decydujące, ale przy pomocy przeciwniczek, które tym razem grały znacznie słabiej, zwłaszcza pierwszy szereg zapomniał zupełnie o obronie szczupaków.

Męska reprezentacja łódzkiego harcerstwa, miała za przeciwnika zmieniony nieco w zestawieniu, lecz wprawiony w twardych walkach z teamem A, team B., któremu po pięknej grze uległa. Starzy znajomi z ubiegłego sezonu siatkowego zbierali znowu huczne brawa za swą wspaniałą grę.

„Kopernik" II i „Kupcy" II rozegrali również ładny mecz. Kopernicy wystąpili w „7" bez swego najlepszego strzelca, to też zasłużenie ulegli.

F. R.

:o:

Warszawa—Łódź w siatkówkę

odbędzie się w sali gimnazjum niemieckiego.

Łódź, 10 listopada

W ślad za naszą wiadomością o definitywnym zakontraktowaniu reprezentacji Warszawy na mecz w siatkówkę z reprezentacją Łodzi dowiadujemy się następujących szczegółów: Zawody dzięki bezinteresownemu i nader życzliwemu poparciu p. dyr. Ingersleibena, odbędą się w sali gimn. niemieckiego w Łodzi przy Alejach Kościuszki w niedzielę, dnia 14 listopada r. b. o godz. 3 p. p. Prócz spotkania Warszawy z Łodzią odbędą się następujące rozgrywki: 1) Miejskie Seminarjum Żeńskie — Państwowa Szkoła Handlowa, 2) Gimnazjum Niemieckie — Miejskie Gimnazjum (koszykówka).

Drużyna reprezentacyjna stolicy otrzyma od Łodzi cenny upominek w postaci proporczyka.

:o:

Ostry protest Łodzi

przeciw unieważnieniu przez P. Z. L. A. pięcioboju kobiecego o mistrzostwo Polski.

Łódź, 10 listopada

Dowiadujemy się, że Łódzki Związek Lekko - Atletyczny postanowił na swem posiedzeniu założyć do Polskiego Związku Lekko - Atletycznego w Warszawie ostry sprzeciw przeciwko unieważnieniu przez władze w Warszawie pięcioboju kobiecego o mistrzostwo Polski, odbytego w Łodzi z polecenia tegoż związku. Motywy protestu są bardzo ważne mianowicie:

1) Sędziowskie orzeczenia delegatów P. Z. L. A. aczkolwiek rozbieżne, zanimonowały na miejscu zawodów t. j. w Łodzi całkowity akcept ważności zawodów;

sprawozdania delegatów na posiedzenie P. Z. L. A. były prawdopodobnie wręcz przeciwne ich głosom w Łodzi;

3) Ł. O. Z. L. A. jest przekonane, że akcja o unieważnienie zawodów spowodowana została zakulisową robotą klubów warszawskich;

4) P. Z. L. A. unieważniło pięciobój bez porozumienia się z Łodzią, prócz tego sprawozdania delegatów P. Z. L. A nie był w Łodzi znane.

W końcu Ł. O. Z. L. A. prosi władze warszawskie o przysłanie do Łodzi komisji, któraby zapoznała się z całokształtem rzeczy i wydała swój sąd. Pozatem Ł. O. Z. L. A. nadmienia, że na skutek obcesowego i nierozważnego potraktowania czynników łódzkich jest gotowe wrazie niezałatwienia odwołania Łodzi po myśli Ł. O. Z. L. A. t. j. wrazie niewyłonienia komisji — podać się do dymisji i utworzyć własny związek lekko -atletyczny nie mający nic wspólnego z Warszawą. Narazie Ł. O. Z. L. A. zobowiązało się wszelkie zarządzenia Warszawy honorować.

:o:

Tow. Gimnastyczne „Sokół" przy pracy.

Dowiadujemy się, że najruchliwsze towarzystwo gimnastyczne w Łodzi „Sokół" na dzień 14 listopada r. b. godz. 10 rano zwołuje zjazd naczelników 32 gniazd sokolich z całego okręgu łódzkiego. Zjazd ten odbędzie się pod przewodnictwem jeneralnego naczelnika p. Lindnera. Pozatem dowiadujemy się, że od kilku tygodni w Łodzi prowadzony jest kurs gimnastyczno - sportowy Sokołów, który ma na celu przygotowanie odpowiednich ludzi na kierowników gimnastycznych w poszczególnych gniazdach. Kursy odbywają się w sali przy ul. Emilji 5. Udział bierze 17 przedstawicieli gniazd na 32 ogółem. Kurs potrwa jeszcze 6 tygodni. Wykładowcami są pp. Lindner i kapt. rez Zerski — wy szkolenie; prof. Cierniawski i Tomaszewski — ideologja; dr. Ertmański — anatomja i dział sanitarny; p. Pilarski — ćwiczenia na drążkach.

GRAND KINO

Wielki film produkcji 1926-27

„I polały się łzy uwiedzionej"

Potężny dramat w 8 aktach, ilustrujący wstrząsającą tragedję uwiedzionego dziewczęcia, płg. słynnej opery d'Alberta — „Niziny"
W rolach gł: urocza **LILI DAGOVER** i niezrównany **MICHEL BOHNEN**, słynny odtwórca roli konsula w obrazie „Władczyni Świata"
Wstrząsająca treść! Najnowsza technika zastosowana w tym obrazie wprawia widza w zdumienie i podziw.

Nad program: Przewyborna farsa w 2-ch aktach p. t: **Haroldek w tarapatach** i 1 aktowa komedja **„Filut i Filutek"**.
Początek seansów w soboty i niedziele o g. 2 po. w dnie powszednie o godz. 5-tej ostatni o 10-ej wiecz.

Centralne Garaże i Warsztaty Reparacyjne Samochodowe Polskiej Y.M.C.A.

Łódź, Aleje Kościuszki № 68, tel. № 22-90 **OTWIERAJĄ** **Łódź, Aleje Kościuszki № 68, tel. № 22-90**
w sobotę, dnia 6-go listopada b. r. nowy 4-miesięczny Kurs Kierowców Samochodowych dla zawodowych i amatorów obojga płci.
Zapisy przyjmuje Kancelarja codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.
Remonty i lakierowania Samochodów, wszelkie roboty takarskie, wiertarskie i ślusarskie po cenach przystępnych. Sprzedaż benzyny, oliwy Gargoyle i gum samochodowych „Michelin".



Zabieraj brachu tylko proszki

„Mewa" 45%
i „Blask" 30%

bo to są jedynie wartościowe rzeczy w tym handlu, a zresztą ucieszymy tem nasze kobiety.

* * *

Proszki do prania

„Mewa" lub „Blask"

są idealnymi środkami do prania, stosunkowo nie drogie i nie zawierają żadnych szkodliwych składników.

Żądajcie również wszędzie mydła do prania

„Mewa"



ŚNIEGOWCE

Pepege, Ryskie i Tretorn
od Zł. 20.
Skład Śniegowców
Ogrodowa 2, (róg Nowomiejskiej).
Reperacja śniegowców na miejscu

Światło elektryczne
w ciągu 5 dni!

Instalacje elektrycznego oświetlenia uskutecznia szybko i akuratnie na dogodnych warunkach (na weksle lub na raty)
Zakład Elektrotechniczny
Piotrkowska 44 (w podwórzu)
Uwaga: Przyjmuje się wszelkie reperacje

Hallo Łodzianki!

Spieszcie do mnie, gdyż nauczam łatwą metodą w przeciągu 1-go miesiąca kroju i szycia. Modelowania również nauczam bieliźniarstwa System Paryski
Karola 8, lewa oficyna II piętro m 15

INSTYTUT „KEVA" PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana № 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23, tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
Przyjmuje
od 9 — 11
i od 5—8.



W dniu 8 b. m. został otworzony
SALON DAMSKI
przy **ul. Piotrkowskiej 17** (w podwórzu). pod osobistym kierunkiem byłych pracowników Grand-Hotelu i Józefa i Stanisława. Piotrkowska 25
Bolesława i Bronisława
Manicure. Wodna ondulacja. Farbowanie włosów oryginalną L'oreal Henné. Polecamy się nadal łaskawym względom Sz. Klijenteli
Bronisław i Bolesław.

Nasz tryumf sezonu

„Złodziej z Bagdadu"

z Douglasem Fairbanksem

zaćmi wszystko dotychczas widziane:

„LUNA"

Dr.
S. Lewkowicz
Choroby skórne weneryczne i płciowe.
Konstantynowska 12.
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Firma egzystuje od 60-ciu lat.
Fabryka Mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

Gwarancje 10-letnie.

Karol Wutke

poleca po cenach reklamowych

SYPIALNIE komp. od zł. 2.650.—
GABINETY komp. od zł. 2.500.—
STOŁOWE komp. od zł. 4.500.—
SALON komp. od zł. 2.500.—
Pojedyncze i kompletne urządzenia do panieńskich pokoi.
WIESZAKI od zł. 285.—
KUCHNIE od zł. 690.—
Pojedyncze meble w wielkim wyborze
Polecam

Warunki dogodne
Cegielniana 70, tel. 31-20.

4S
MALOWANIE
NA
TKANINACH
skórze, szkle, galalicie i t. p.
Haft - Batik - Pochoir
wykonuje
Sztuki stosowanej Atelier
6-go Sierpnia 32 tel. 15-77
od 9—1 30 i od 4—7-ej.
Narutowicza 47 — od 4—7-ej

„OLLA" PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detaliczne za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu
FUTRA
wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
I. OPATOWSKI
— Nowomiejska 27 — Tel. 46 08. —
— Żadnej filji nie posiadam. —

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio — bo w prywatnem mieszk.

Dr. med
LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
i od 5 — 8 w

Dr
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skorne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.
Przyjmuje od 11—2 i 7—9
Niedziela 9—1

Ogłoszenia drobne

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37 w podwórzu 3-e wejście

Na raty wszelka manufaktura, kołdry firanki tanio, Kredyt, Nawrot 15, I p.

Wykwalifikowany raiger przewlekacz) szuka posady w tkalni mechanicznej lub ręcznej Z. Klein Bałucki Rynek Nr. 1 (Frontowy sklep)

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI [illegible] Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-?4, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.